Z Andrzejem Maciejewskim, politologiem z Instytutu Sobieskiego, rozmawia Mariusz Kamieniecki Czy władza rzeczywiście degeneruje?

– Bez wątpienia tak. Dotyczy to każdej formacji politycznej, szczególnie tej, która sprawuje władzę, ale zagraża to także tym, którzy jeszcze władzy nie zdobyli, a o niej marzą i o nią zabiegają. Proszę spojrzeć chociażby na Polskę 2050, która zyskuje w sondażach formacji, która z jednej strony podbiera posłów i senatorów – mamy dzisiaj kolejny „transfer" Pauliny Hennig-Kloski – innym formacjom, a z której to partii ludzie w terenie uciekają z powodu pojawiających się problemów. Oczywiście w każdej formacji są ścierające się ze sobą plemiona wewnątrzpartyjne, ale jeśli takie zjawiska pojawiają się na starcie, nie wygląda to zbyt dobrze. Tak czy inaczej Polska 2050 to formacja, która dopiero się kształtuje, ale jest to też etap, gdzie można dużo zyskać, ale można też sporo stracić. Szymon Hołownia wyrasta na lidera. Partia, którą firmuje, zyskuje w sondażach. Jednak nie można wykluczyć, że powtórzy się wariant z Nowoczesnej i Ryszardem Petru, który miał być alternatywą dla Platformy, przyszłym premierem, a dzisiaj nikt o nim już nie pamięta. W przypadku Szymona Hołowni może się też okazać, że starzy gracze z układu Platformy nie dopuszczą, aby spacyfikował im całą partię.

Chyba że po to powstał ten projekt z Hołownią w tle.

– Tego też nie można wykluczyć. Jak widać, sporo się dzieje na polskiej scenie politycznej, która jest bardzo dynamiczna i nie do końca przewidywalna. Jest wiele zmiennych i tu się jeszcze wszystko może wydarzyć. Mam wrażenie, że chyba nie do końca wszystko rozumiemy i przyjdzie taki moment, że karty zostaną rzucone na stół i wtedy zobaczymy, w jakim to się potoczy kierunku.

A wydawało się, że po ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich przez najbliższe lata czeka nas nuda w polityce?

– Nie, nie, to tylko złudzenie. Opozycja wciąż nie pogodziła się z przegraną i cały czas będzie przeć do wyborów nawet przedterminowych, które dzisiaj byłyby im na rękę. Proszę pamiętać, że w stosunkowo niedługim czasie, bo na przełomie roku 2021/2022, do Polski trafią środki unijne w ramach nowej perspektywy finansowej na lata 2021-2027. Tymczasem wybory parlamentarne planowane są dopiero w 2023 roku i dzisiaj cała walka rozbija się o to, która ze stron będzie mogła firmować pojawienie się dodatkowych środków unijnych także w ramach Funduszu Odbudowy, tzw. covidowego, i ich inwestowanie w Polsce. W tej sytuacji dla opozycji jedyną szansą, żeby przejąć władzę i móc przypisać sobie zasługi za to finansowe

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wsparcie, są przedterminowe wybory. To szansa dla opozycji na przejęcie inicjatywy i właściwie gotowca. W praktyce to będą miliardy euro, które mają wpłynąć do Polski i jeżeli opozycji nie uda się przejąć władzy w tym roku – w wyniku przyspieszonych wyborów – to ich możliwości pokonania Prawa i Sprawiedliwości w wyborach w 2023 roku topnieją, i to bardzo. Zatem ten rok może być decydujący, a stawką są miliardy euro, które trafią do nas w ramach nowej unijnej perspektywy finansowej, których „załatwienie" każdy będzie chciał sobie przypisać.

Jak dotąd na szczeblach województw trwają konsultacje, rozpisywane są plany i pod koniec kwietnia pomysły z Polski – w ramach programów regionalnych – trafią na forum Unii i będą przedmiotem negocjacji z Komisją Europejską.

– Ma pan redaktor na myśli przygotowany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej projekt Umowy Partnerstwa, tak naprawdę bardzo ważny dokument, który określi, w jakie dziedziny Polska zainwestuje fundusze unijne w ramach perspektywy 2021-2027. Mowa o niebagatelnej kwocie 76 miliardów euro w ramach polityki spójności i m.in. Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji. Środki te będą wdrażane w różne obszary przy pomocy programów krajowych oraz programów regionalnych zarządzanych przez marszałków województw. I dzisiaj walka rozgrywa się o to, która ze stron sceny politycznej będzie mogła firmować pojawienie się tych dodatkowych środków unijnych – ich inwestowanie w gospodarkę, w terenie. I tylko wcześniejsze wybory w przypadku opozycji są szansą na przejęcie inicjatywy i jak wspomniałem, podchwycenie gotowca, czyli przypisanie sobie w sposób niezasłużony zasługi. Na obecnym etapie wszystkie strony na polskiej scenie politycznej mają świadomość, że drugiego takiego rozdania już nie będzie. Zatem gra jest warta świeczki.

Nawet jeśli się to uda, to przecież nikt nie uwierzy, że zasługą opozycji jest wywalczenie tych środków, ale obecnego rządu. Ludzie pamiętają, kto negocjował unijny budżet.

– Sytuacja na scenie politycznej jest bardzo dynamiczna, jedne wydarzenia przykrywane są przez inne i ludzie – w większości – tak naprawdę nie pamiętają takich szczegółów. Za dwa lata nikt nie będzie pamiętał, kto negocjował budżet unijnej perspektywy na lata 2021-2027. Wszyscy będą za to pamiętać, kto przydziela, rozdysponowuje środki, które pójdą w polską gospodarkę, będą przeznaczone na konkretne inwestycje w poszczególnych obszarach. Miejmy nadzieję, że z kryzysu covidowego powoli zaczniemy wychodzić i przed nami czas na odbudowę polskiej gospodarki. Co ciekawe, Polska we wszystkich niezależnych

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

badaniach ma tutaj bardzo dobry start i ten rok – mimo wszystko, mimo kryzysu światowego – może być dla nas całkiem przyzwoity. Polska jest w trójce liderów gospodarczych, co pokazuje, że jeśli inicjatywa czy plan przejęcia władzy przez opozycję się teraz nie uda, to za dwa i pół roku totalni będą mieć poważny problem, żeby wygrać wybory. Trudno bowiem jest wygrać z kimś, kto będzie firmował – swoją drogą – własne sukcesy gospodarcze, a takie są przed nami. Takiego bowiem budżetu z Unii w historii Polski jeszcze nie mieliśmy.

Tylko kto ma wygrać te wybory z Prawem i Sprawiedliwością?

– Owszem, trzeba mieć program, którego jak dotąd nie ma opozycja. Jednak z drugiej strony nic tak nie jednoczy ludzi – zwłaszcza w polityce – jak pieniądze i niechęć do przeciwnika politycznego. Ponadto jedynym kluczem do pokonania PiS-u jest szeroka koalicja, która różnie się może nazywać, np. Koalicja Obywatelska czy dajmy na to Koalicja Wolnych Obywateli. Nazwa nie ma znaczenia, pewne jest natomiast jedno: jeśli opozycja chce wygrać i dojść do władzy, musi się zjednoczyć.

Tylko wokół czego… Czy sama chęć pokonania PiS-u to nie za mało?

– Rafał Trzaskowski podczas niedawnej konwencji powiedział wyraźnie, że dzisiaj już nie ma partii prawicowych, lewicowych, a jedynym wspólnym mianownikiem wszystkich partii – i o to się dzisiaj rzecz rozbija – jest Unia Europejska. Nowoczesna Polska w nowoczesnej Europie to jedyny mianownik, który jest w stanie zjednoczyć elektoraty opozycyjne, a wysokie środki unijne są tym elementem potwierdzającym całą ideę zarysowaną przez Rafała Trzaskowskiego i Borysa Budkę. Może się zatem okazać, że zasada – jesteśmy mniej lub bardziej na prawo czy na lewo – pójdzie na bok, a liczyć się będą idea obywatelskości, idea europejskości, które będą priorytetowe i mogą się okazać czynnikiem łączącym. Kto będzie twarzą, wizerunkiem tego ruchu, w tym momencie nie ma znaczenia.

Podejrzewam, że łatwiej byłoby skupić elektoraty opozycyjne wokół takich idei niż zjednoczyć liderów opozycji?

– Wszyscy liderzy opozycji mają świadomość, że to jedyna droga. Oni doskonale o tym wiedzą i w zasadzie mają to już przerobione podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego, gdzie – jak pamiętamy – szli pod szyldem Koalicji Europejskiej.

Wyborów przegranych zresztą…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

– Dokładnie, ale niewykluczone, że teraz będą chcieli powtórzyć wariant Prawa i Sprawiedliwości, gdzie do wyborów nie szły osobno PiS, Solidarna Polska i Porozumienie, ale szła jedna partia. I w tym momencie tak jak do wyborów do europarlamentu szła Koalicja Europejska, która choć przegrała, to zrobiła dobry wynik, tak teraz będą chcieli to powtórzyć, licząc na lepszy wynik. Co więcej, wokół wspomnianych wyborów skupiły się PSL, Platforma, Lewica i – moim zdaniem – następne wybory parlamentarne po stronie opozycji będą dokładnie kalką eurowyborów.

Czyli do czasu wyborów idziemy razem, a po wyborach będziemy się zastanawiać, co dalej?

– Tak czy inaczej scenariusz, który zarysowałem, prawdopodobne zwycięstwo opozycji, jest – w moim odczuciu – możliwy pod warunkiem, że będą to wybory przyspieszone, które odbędą się w tym roku. Natomiast jeśli wybory parlamentarne odbędą się zgodnie z kalendarzem w 2023 roku, to z każdym tygodniem szanse opozycji na wygraną spadają, a rosną szanse ponownej – trzeciej z rzędu – wygranej PiS-u w wyborach do Sejmu i Senatu. Rozpędzona gospodarka, rozpędzone inwestycje, pieniądze w ramach unijnej perspektywy, które będą szły do Polski, mogą zasypać pamięć ludzką i cały czas covidowych problemów: zdrowotnych, gospodarczych i innych. Takie są fakty. Wierzymy, że po pandemii koronawirusa szybko zaczniemy podnosić się z kolan i nie będziemy się zajmować rozpamiętywaniem tego, co było, ale będziemy patrzeć w przyszłość i żyć przyszłością. I w tym momencie taką nadzieję musi dać ten, kto jest przy władzy.

Źródło: https://naszdziennik.pl/polska-kraj/232813,wybory-przedterminowe-sa-na-reke-opozycji.html?fbclid=IwAR1MXUxOOHNjAHpt5VDWR51-B_goeiOhaiLYCwSoK-qy0IEg__oUaUYxFe0

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].